

Kolumny aktywne

Ancient Audio STUDIO OSLO

Cena (w Polsce): 3000 zł

Producent: [Ancient Audio](#)

Kontakt: Ancient Audio | ul. Malawskiego 50 | 31-471 Kraków | Polska

tel.: +48 602 434 841 **e-mail:** ancient@olsza.krakow.pl

Strona producenta: www.ancient.com.pl

Kraj pochodzenia: Polska

Produkt do testu dostarczyła firma: [Ancient Audio](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Zdjęcia: Wojciech Pacuła

"Studio Oslo są znakomitymi monitorami bliskiego pola. Dzięki pojedynczemu, szerokopasmowemu przetwornikowi można ich odsłuchiwać z odległości mniejszej niż metr. Możesz postawić kolumny na biurku i perfekcyjnie słyszeć wszystkie aspekty muzyki: barwę, lokalizację, dynamikę, rytm."

Tak rozpoczyna się instrukcja, którą dostajemy z kolumnami - przedmiotem tego testu. Wszystko jest w nich nieco inne niż zazwyczaj. Z pozoru sprawa jest prosta - to aktywne kolumny komputerowe, a przynajmniej tak wyglądają. Kiedy jednak się im przyjrzymy, kiedy wreszcie przeczytamy nazwę firmy która je wymyśliła, zaprojektowała i wykonała, wtedy sprawa znacznie być znacznie bardziej interesująca.

Kolumny powstały bowiem w krakowskiej firmie Ancient Audio, są więc dziełem Jarka Waszczyszyna - jej właściciela i konstruktora. A Ancient Audio jest producentem drogich bardzo drogich i strasznie drogich odtwarzaczy CD i wzmacniaczy, okazjonalnie także kolumn (choć to od nich firma rozpoczęła swoją działalność). Sam od lat korzystam z odtwarzacza Jarka (jesteśmy na "ty", nie będę więc się wygłupiał z "pan") - najpierw był to model Lektor Prime, a od dłuższego czasu mam specjalną wersję V-edition odtwarzacza Lektor AIR. Choć to dokładnie połowa cennika tej firmy, odtwarzacze są bardzo drogie. Podobnie zresztą jak wzmacniacze. Tyle tylko, że są w swoich kategoriach cenowych trudne do pobicia. A jeden z najlepszych systemów audio, jaki słyszałem, system u jednego z gospodarzy Krakowskiego Towarzystwa Sonicznego zbudowany jest właśnie wokół odtwarzacza i wzmacniacza Jarka Waszczyszyna (czytaj TUTAJ). I właśnie z tego typu firmy dostajemy teraz chyba najtańszy w jej ofercie produkt, produkt dla niej kompletnie nietypowy.

Po co to Jarkowi? Kiedy się go zapytałem, odpowiedział krótko, że po prostu miał taki pomysł, w wielu studiach, także studiach domowych widział i słyszał mnóstwo niewielkich kolumn, które grały jak siedem nieszczęść. I że już to kiedyś przerabiał, choć w innej skali (chodzi o kolumny Wing, zbudowane dla Johna Tu, właściciela firmy Kingston Technology - o tej historii czytaj TUTAJ).

Znając konstruktorów wiem, że rzeczywiście - mają tysiąc pomysłów na minutę i starają się jak najwięcej z nich przeegzaminować, zobaczyć co z tego wyjdzie. Konstruktorów tego typu od konstruktorów prowadzących firmę odróżnia jednak podstawowa rzecz: ci ostatni muszą się skupić nie tylko na pomysłach, ale także na przewidywaniu, jak dane urządzenie, kolumna, kable itp. wpiszą się w ich ofertę, jak zostaną przez rynek odebrane, jakie są możliwości ich powtarzalnej (żeby nie powiedzieć - seryjnej) produkcji, czy w ogóle ktoś ich potrzebuje. To tylko te najważniejsze. Potem przychodzi kalkulacja kosztów, opracowanie dokumentacji produktowej i próba zmiany prototypu w PRODUKT. A to od pomysłu rzuconego w przelocie dzieli taka odległość, jak naszą kolej od kolei TGV - niewyobrażalna. I, jestem pewien, że rzeczywiście, Jarek miał taki pomysł, chciał go wypróbować w praktyce, jednak równie ważne musiało być dla niego to, co się dzieje na rynku - nie mógł nie dostrzec, że świat się zmienił i że teraz to komputer jest podstawą większości systemów audio i że większość ludzi słucha muzyki siedząc przed monitorem.

I dobrze - wreszcie!!! jakoś tak się składa, że od ponad roku chciałem to przy tej, to przy innej okazji chciałem Jarkiem potrzasać, napisać coś takiego, żeby się przebudził, jednak zawsze mi to jakoś schodziło z palca...

Dobrze się więc stało, że mogę to zrobić już tylko warunkowo, przy okazji realizacji, przynajmniej części, moich postulatów. A te sprowadzają się do pytań: "gdzie są, do cholery, samodzielne "daki"???", "gdzie są wzmacniacze słuchawkowe???", "gdzie jest obiecane od dawna wejście cyfrowe do Lektora AIR???", "gdzie są produkty, których ludzie teraz najbardziej szukają???", "gdzie jest obiecane od dawna wejście cyfrowe do Lektora AIR???". Krótko mówiąc: "gdzie są produkty, których ludzie teraz najbardziej szukają???". A przecież Ancient Audio większość tego typu rzeczy już ma gotowe, pozostało je tylko opracować i wdrożyć do produkcji.

Testowane kolumny są więc pierwszą próbą odpowiedzi na zapotrzebowanie, odpowiedzi na wymogi rynku A.D 2012. I w tym sensie kalkulacja producenta, myślenie o nowym produkcie pod tym kątem, jest jak najbardziej na miejscu.

Do tej pory pisaliśmy o Ancient Audio:

NAGRODA: Nagroda Roku 2011 dla Ancient Audio Lektor AIR V-edition, czytaj TUTAJ

TEST: Ancient Audio Lektor AIR V-edition - odtwarzacz Compact Disc, czytaj TUTAJ

NAGRODA: Nagroda Roku 2009 dla Ancient Audio Silver Grand Mono, czytaj TUTAJ

TEST Ancient Audio Silver Grand Mono - wzmacniacz mocy, czytaj TUTAJ

NAGRODA: Nagroda Roku 2008 dla Ancient Audio Lektor Grand SE, czytaj TUTAJ

TEST Ancient Audio Lektor Grand SE - odtwarzacz Compact Disc, czytaj TUTAJ

REPORTAŻ: Ancient Audio w USA (reprise), czytaj TUTAJ

TEST Ancient Audio Lektor V - odtwarzacz Compact Disc, czytaj TUTAJ

NAGRODA: Nagroda Roku 2006 dla Ancient Audio Lektor Prime, czytaj TUTAJ

TEST

Ancient Audio Lektor Prime - odtwarzacz Compact Disc, czytaj TUTAJ

REPORTAŻ: Antwerpia – premiera wzmacniacza Silver Grand, czytaj TUTAJ

REPORTAŻ: ANCIENT AUDIO SILVER GRAND – premiera, czytaj TUTAJ

REPORTAŻ: Harmonijne współdziałanie - kolumny Ancient Audio Harmony, czytaj TUTAJ

Japońskie wersje płyt dostępne na

Jak jednak możemy wyczytać z wstępu do instrukcji, który przytoczyłem, aspiracje właściciela Ancient Audio sięgają dalej niż tylko zapewnienie komputerowcom dobrego dźwięku. Kolumny, które zaprojektował, a które testujemy, mają być "monitorami", zdolnymi pokazać sygnał audio w jego oryginalnym kształcie nie tylko ze ścieżek mp3, ale i z cyfrowych taśm-matek w studiach nagraniowych. To dlatego mówi się tam o "monitorach bliskiego pola" - to monitory studyjne przeznaczone do ustawienia bardzo blisko miejsca odsłuchu, zazwyczaj tuż za, albo nawet nad stołem mikserskim. Tak się składa, że identyczne wymogi pod tym względem stawia się kolumnom współpracującym z komputerem.

Żeby to osiągnąć Jarek zdecydował się użyć głośnika szerokopasmowego, wychodząc z założenia, że integracja pola akustycznego różnych przetworników w tak bliskiej odległości jest wątpliwa.

Wybór konkretnego przetwornika był clou całego projektu. Wiem, że miały miejsce sesje odsłuchowe w różnych panelach i na ich podstawie dokonano wyboru. W grze były bardzo różne głośniki, jednak okazało się, że w tej konkretnej aplikacji najlepiej sprawdził się głośnik Dayton Audio RS100-4 - solidny głośnik z aluminiową membraną.

To oczywiście nie pierwszy przypadek tego typu, tj. że do monitorów odsłuchowych bliskiego pola stosuje się przetwornik szerokopasmowy - do najbardziej znanych należą chyba kolumny Fujitsu Ten Eclipse (czytaj TUTAJ). Te są jednak ekstremalnie drogie i dość duże. Kolumny Ancient Audio miały być możliwie najmniejsze i jak najlepiej pasować do szerokiej gamy pomieszczeń.

Żeby jeszcze lepiej zrozumieć o co w tych kolumnach chodzi warto przeczytać artykuł

przygotowany przez samego konstruktora, dostępny TUTAJ.

ODSŁUCH

Płyty wykorzystane w odsłuchu (wybór):

A Day at Jazz Spot 'Basie'. Selected by Shoji "Swiftly" Sugawara, Stereo Sound Reference Record, SSRR6-7, SACD/CD (2011).

Bill Evans & Jim Hall, Intermodulations, Verve/The Verve Music Group, UCCV-9342, CD (1966/2008). Clifford Brown & Max Roach, Brown and Roach, EmArcy/Mercury M.E. [Japan], PHCE-3085, "2496 spectrum Rainbow CD", CD (1954/1998).

Depeche Mode, Abroken Frame, Mute Records Limited, DMCD2, Collectors Edition, SACD/CD+DVD (1982/2006).

Depeche Mode, Ultra, Mute Records Limited, DMCDX9, CD+DVD (1997/2007).

Ella Fitzgerald & Louis Armstrong, Ella and Louis, Verve/Lasting Impression Music, LIM UHD 045, UltraHD CD (1956/2011).

Jean Michel Jarre, Magnetic Fields, Dreyfus Disques/Epic/Sony Music, 488138 2, CD (1981/1997).

Johann Sebastian Bach, Sonatas&Partitas, skrzypce - Henryk Szeryng, Sony Classical France/Sony Music Japan, SICC 840-1, 2 x CD (1965/2007).

Johann Sebastian Bach, Cello Suites, Richard Tunncliffe, Linn Records, CKD 396, SACD/CD (2012).

Józef Skrzek, "Pamiętnik Karoliny", Polskie Nagrania/Metal Mind Productions, MMP CD 0535 DG, CD (1978/2009).

King Crimson, In The Court of the Crimson King, Atlantic/Universal Music [Japan], UICE-9051, HDCD (1969/2004).

Komeda Quintet, Astigmatic, Polskie Nagrania Muza/Polskie Nagrania, PNCD 905, "Polish Jazz Vol. 5", CD (1966/2004).

Kraftwerk, Minimum-Maximum, Kling-Klang Produkt/EMI, 3349962, 2 x SACD/CD (2005).

Paul McCartney, Kisses On The Bottom, Universal Music LLC [Japan], UCCO-3038, SHM-CD (2012).

Portishead, Dummy, Go! Discs Limited/Universal Music [Japan], UICY-20164, SHM-CD (1994/2011).

Stardelay, A New High Fidelity Tripout, Linn Records, 24/44,1 WAV.

The Beatles, Rubber Soul, Parlophone/Apple/Toshiba-EMI, TOCP-51116, CD (1965/1998).

The Eagles, Hotel California, Asylum Records/Warner Music Japan, WPCR-11936, CD (1976/2004).

Krok I - wyjście liniowe komputera

Kolumny grają obłędnie przestrzennym dźwiękiem. Wiem, wiem - rozstawienie kolumn na niecały metr i mówienie o 'przestrzeni' może się wydawać głupie, ale nie jest, proszę mi uwierzyć, nie jest. Efekt był bardzo podobny do tego, jaki znam ze słuchawek - tam przetworniki znajdują się w odległości 15-20 cm od siebie i nikt nie narzeka. Co więcej - duża część monitorów bliskiego pola w studiach odsłuchowych też nie jest od siebie zbyt daleko.

Ale zostawmy to - usłyszycie to państwo sami, jeśli tylko dacie tym monitorkom szansę. Włączamy cokolwiek, ja zacząłem od monofonicznego nagrania z płyty Tenor Madness Sony'ego Rollinsa (24/96). Tak, to nagranie mono tak mocno mną rzuciło, bo dostałem głęboką, perfekcyjnie różnicowaną scenę dźwiękową. I znowu - 'perfekcyjnie' nie tylko "jak na tego typu kolumny", bez mrugania okiem, a po prostu znakomitą. Przy nagraniach stereo, szczególnie jeśli są ku temu predysponowane, jak np. Orange Park zespołu Stardelay zamieszczonego na płycie A New High Fidelity Tripout (24/44,1, dostępna na Linn Records) efekt jest oczywiście intensywniejszy. Jednak

najlepiej to, o czym mówię słycać przy nagraniach dokonanych prostymi technikami - dodajmy do tego Heartplay Charly'ego Hadena i Antonio Forcione z wydawnictwa Naim (24/96), a będziemy wiedzieli, o czym mówię.

Scena dźwiękowa jest oczywiście ograniczona szerokością bazy, tj. odległością kolumn od siebie, ale nie zamyka się sztywno między nimi i wybiega daleko w głąb. Pierwszy plan mamy na linii łączącej głośniki, możemy więc regulować jego odległość od nas. Jeśli przysuniemy kolumny wystarczająco blisko siebie dostaniemy go na wysokości ekranu. A w tym przypadku będzie to oznaczało także bardzo głęboki wgląd w scenę, nie płaską kartkę.

No tak, ale przecież pierwsze pytanie, które automatycznie przychodzi, kiedy widzimy te maleństwa, kiedy wiemy, że to pojedynczy, szerokopasmowy głośnik, a nade wszystko kiedy wiemy, że monitorki pochodzą od tak cenionego producenta, o takiej renomie jak Ancient Audio - pierwsze pytanie, jakie przychodzi do głowy jest proste: "Jak to gra?"

Odpowiedź też jest prosta i nie wymaga namysłu: "Zaje...ście". Ale właśnie dzięki temu, że dostajemy tak piękną przestrzeń, tak dobrze definiowaną i po prostu dużą. I to ona zwraca uwagę na siebie w pierwszej mierze. Kiedy się z nią oswoimy dochodzimy jednak do tego, co chyba jeszcze ważniejsze - do spójności.

Pojedynczy głośnik oznacza brak zwrotnicy i brak przesunięć fazowych między przetwornikami. Oznacza też węższe pasmo przenoszenia. W tym jednak przypadku, kiedy kolumny są z założenia małe, kiedy są blisko naszych uszu ten ostatni argument jest wyjątkowo słaby. Pozostaje spójność.

A ta jest ponadprzeciętna. Mówiłem już o Rollinsie, a dodać do tego muszę także Keitha Jarretta z koncertu w Kolonii (24/96), Petera Gabriela z płyty Scratch My Back (24/96) czy wersję hi-res The Dark Side of the Moon Floydów (24/96) - wszystkie te płyty, a to przecież różne instrumenty prowadzące (fortepian, wokół, gitary i perkusja), zresztą wszystkie, których słycałem brzmiały absolutnie spójnie, równo. Nie było cienia rozjaśnienia, cienia rozjeżdżania się dźwięków.

Ale to ostatecznie monitorki, stojące na biurku/stole, z maleńkimi głośniczkami, w równie małej obudowie. Ich ograniczenia też są dość jasne. Dla przykładu - nie ma w nich basu, to oczywista oczywistość. Fizyki (na razie) nie przeskoczysz. Tak, spójność wszystkich podzakresów powoduje, że wyższe harmoniczne sugerują niższy bas, jednak tego tak naprawdę nie ma. Wszystko wydaje się na swoim miejscu, kompletne, ale trzeba wiedzieć, że to po prostu psychoakustyka - wyższe harmoniczne, o ile są poprawnie reprodukowane, tworzą coś w rodzaju "wirtualnego" basu, tj. "rekonstruowanego" w naszej głowie na podstawie informacji zawartych w sygnale i wzorów "zapamiętanych" przez nasz mózg (sporo cudzysłówów - sorki). Tak jest i tutaj. Nie zmienia to jednak podstawowego faktu - basu za wiele nie ma.

Najlepiej słycać to, jeśli zwrócimy uwagę na wielkość źródeł pozornych - nie są za duże. Definiuje je zarówno odległość kolumn od siebie, ale i obecność niskich dźwięków, szczególnie z zakresu przełomu środka i basu. tutaj jest to na wysokim poziomie, znacznie wyższym niż w kolumnkach mojego syna, ale nie jest to obraz znany z klasycznych kolumn podstawkowych. I można to poprawić jedynie rozstawiając kolumny dalej od siebie lub dodając do nich subwoofer.

Krok II - wyjście USB komputera + przetwornik D/A HegelHd22

Przejsie z wyjścia liniowego komputera na wyjście DAC-a jest o tyle łatwe, że wszystkie wejścia testowanych monitorów są zawsze aktywne. Wystarczy zmienić we właściwościach programu odtwarzającego urządzenie wyjściowe - i gotowe.

Porównanie rozpocząłem od nagrania duetu Ryuichi Sakamoto & David Sylvian, utworu World Citizen (I Won't Be Disappointed), który ukazał się na płycie Sleepwalkers Sylviana. Zmiana była bardzo wyraźna i definiująca ostateczny odbiór tych kolumn.

Okazuje się, że są bardzo rozdzielcze, naprawdę wyjątkowo rozdzielcze. Ich selektywność jest

dobra, wysoka, ale to właśnie rozdzielczość, czyli umiejętność różnicowania różnych elementów związanych z barwą, dynamiką, fakturami, bryłą itp.

Dźwięk z Hegla był nieco lżejszy niż wyjście liniowe mojego laptopa. Po przełączeniu na DAC-a słyhać było jednak, że wcześniej niższe (słyszalne) elementy nagrań były zmulone, zlepione. Mogłoby się wydawać, że tak małe głośniczki nie powinny tego pokazać, bo po prostu nie są w stanie wygenerować wystarczającego ciśnienia, a jednak pokazują. Poprawie ulega też rozdzielczość, dając w efekcie łagodniejszy, bardziej plastyczny wyższy zakres. Dźwięk jest bardziej oderwany od kolumn, a pierwszy plan nieco bliżej nas. Zmiana jest bardzo wyraźna i odczuwalna jak zdjęcie z nas jakiejś nerwowości, której wcześniej nie dostrzegaliśmy. Żeby jednak była jasność - to wciąż małe kolumny i wolumen dźwięków nie jest duży. Dźwięk wydaje się dochodzić dokładnie z ekranu laptopa - ale o to chyba chodziło. Jeśli w nagraniu jest dużo realnego basu, jak np. kontrabas Hadena, nagrany bez żadnej kompresji, głośniczki czasem "zabuczą", nie dając sobie rady ze skokami dynamiki. Ze skompresowanym materiałem, jak w nagraniu Kto? Katarzyny Nosowskiej (16/44,1), jak w nagraniach Floydów, jak wreszcie w nagraniach Depeche Mode (24/44,1) tego jednak słyhać nie było. Może trochę zaskakujące, ale nawet logiczne.

Krok III - wyjście liniowe odtwarzacza przenośnego (HiFiMAN HM-801)

Na koniec wróciłem do wyjścia liniowego, ale tym razem odtwarzacza przenośnego. Od dłuższego czasu korzystam z urządzenia firmy HiFiMAN, bo to najlepszy odtwarzacz tego typu, jaki znam. Duży, klockowaty, niezbyt wygodny w obsłudze, ale o doskonałym dźwięku. W przygotowaniu jest jego nowa wersja, HM-901, jednak wciąż nie jest dostępna.

Pierwszą płytą, której posłuchałem była On The Back Of Angels grupy Dream Theater (24/44,1). Dźwięk był duży, selektywny i niezwykle dynamiczny. Wszystko było większe i bliższe niż przy tych samych nagraniach odtwarzanych z komputera - niezależnie od tego czy z wyjścia liniowego, czy z przetwornika Hegla. Przekaz był niezwykle dynamiczny i zrywny. Nie mówię, że kolumny znikają, bo słyhać było podbarwienie średniego basu, polegające na jego ujednoczeniu i "pudełkowatym" charakterze, jednak to wynik "współpracy" kolumn, w tym bas-refleksu oraz płaszczyzny, na której stały. Podstawienie pod kolumny sztywnych podstaw sporo w tej mierze poprawiło, zrujnowało jednak wygląd systemu i jego styl...

Zarówno z Dream Theater, jak i z Yello z pyty Pocket Universe dostałem jednak ogromną przestrzeń, nasyconą i ciągłą, powiedziałbym nawet "ciągłą". I to jest chyba główny powód, dla którego te kolumny można (a właściwie to trzeba) kupić do swojego komputera (i nie tylko). Czegoś takiego nigdy wcześniej z głośników komputerowych nie słyzałem i nie myślałem nawet, że da się coś takiego uzyskać. A że rozdzielczość jest znakomita, że różnicowanie zaskakująco dobre, to odbierzemy to potem, jako niespodziany bonus, coś co dostajemy w prezencie, a czego nasi koledzy z biurka obok w życiu nie słyżeli, zapewne nawet w swoim "pełnowymiarowym" stereo.

Podsumowanie

Kolumny Ancient Audio, kiedy się dowiedziałem o ich istnieniu, były dla mnie zaskoczeniem, bo kompletnie mi nie pasowały do profilu tej firmy, skupionej na high-endowych odlotach. Po teście rozumiem, jak mi się wydaje, po co to Jarkowi Waszczyszynowi było - bywając w różnych studiach nagraniowych, słuchając systemów audiofilskich związanych z komputerem nie mógł chyba zdzierżyć tego, co słyżał. A że można przy tym zarobić - cóż, ostatecznie przede wszystkim po to pracujemy...

Monitory Studio Oslo nie zastąpią dużych monitorów studyjnych, myślenie w ten sposób byłoby po prostu głupie. Jednak tak dobrych kolumn "komputerowych" jeszcze nie słyzałem. Powiem więcej - poza rozciągnięciem basu, kolumny Ancient Audio biją na głowę wszechobecne w studiach monitory odsłuchowe Yamahy (te z białymi membranami), które wydają się bardzo podbarwione i

bardzo mało rozdzielcze. Przy Studio Oslo grają jak zepsute radio. Problemem jest to, że większość realizatorów nagrań do tych zniekształceń się przyzwyczaiła i ich już nie zauważa. Ale to już nie mój problem. Kolumny Jarka to znakomite narzędzie, jeśli mamy małe studio nagraniowe, i piękne uzupełnienie systemów komputerowych. Piękne z dwóch powodów - ich forma jest fantastyczna, a dźwięk wyjątkowy. Jak na monitory studyjne są śmiesznie tanie, jak na głośniki komputerowe - drogie. Nie widzę dla nich jednak godziwego przeciwnika, chyba że w dużo większych konstrukcjach. "Drama", szybkość, atak, rozdzielczość, płynność - to wszystko jest w nich ponadprzeciętne.

A ich zastosowania mogą być przeróżne - oprócz wspomnianych przeze mnie w teście dłuższy czas słuchałem ich z moim ukochanym radjkiem Tivoli Audio Model One. Choć ma ono tylko jeden głośniczek, to jest to tak naprawdę tuner stereo ze stereofonicznym wyjściem liniowym. Było fantastycznie! Tym bardziej, że kolumny Ancient Audio doskonale zgrały się z wyglądem radia. Jeśli więc chcecie rozbudować dowolne Tivoli o zewnętrzne kolumny, będzie to najlepsze, co mu możecie zafundować!

Metodologia testu

Testowane kolumny to produkt inny niż zazwyczaj testujemy w "High Fidelity". Nie znaczy że gorszy, czy lepszy, a tylko tyle, że należy do innego niż typowego dla audio typu produktów. Kolumny Ancient Audio Studio Oslo testowane były w czterech miejscach: we współpracy z laptopem, na którym pracuję, stojąc na solidnym stole, we współpracy ze stacjonarnym komputerem, stojąc na biurku, oraz na standach, podłączone do regulowanego wyjścia odtwarzacza CD Ancient Audio Lektor AIR V-edition, a także podłączone do wyjścia liniowego radia Tivoli Audio Model One.

Współpracując z komputerami kolumny podłączone były albo bezpośrednio do wyjść liniowych, zintegrowanych z komputerami kart dźwiękowych, albo przez zewnętrzny przetwornik cyfrowo-analogowy z wejściem USB - Hegel HD2. Osobno wypróbowany był też odtwarzacz przenośny HiFiMAN HM-801. Do podłączenia wyjść liniowych komputerów i odtwarzacza wykorzystałem kabel 2xRCA/mini-jack iChord.

Kolumny odsłuchiwane były w teście porównawczym A/B, ze znanymi A i B. Próbkami muzyczne miały długość 2 min. Odsłuchiwane były też całe albumy. Punktem odniesienia były kolumny Harbetha M40.1 (w głównym systemie) i kolumny komputerowe Tangent EVO E4 (z komputerem).

BUDOWA

Ancient Audio Oslo Monitor to jednodrożne kolumny aktywne przeznaczone do pracy w środowisku komputerowym - czy to w niewielkich studiach nagraniowych, masteringowych, postprodukcyjnych itp., czy to w systemach audio, których podstawą jest komputer.

Kolumny są małe - kiedy leżą na boku można je zakryć magazynem "Stereophile" i jeszcze sporo zostanie. Także niemiecki magazyn "Fidelity" zakrywa je w całości. Ich obudowa wykonana jest z płyt MDF i wzmocniona jest od środka poziomą poprzeczką. Oklejono je piękną okleiną z naturalnego drewna, ale dostępne są też wersje w lakierach na wysoki połysk. Ich przednia i tylna ścianka są pochylone, a front jest bardzo wąski.

Znalazł się tam pojedynczy, bardzo dobrze wyglądający głośnik szerokopasmowy Dayton Audio RS100-4. Przetwornik wygląda niezwykle porządnie - membranę o średnicy 3" wykonano z anodowanego na czarno aluminium, kosz jest odlewany i niezwykle solidny, a magnes bardzo duży. Pośrodku membrany widać duży, nieruchomy korektor fazowy. Górne zawieszenie jest gumowe. Głośnik jest od tyłu obciążony niewielką obudową o znikomej ilości wytłumienia, z wylotem bas-refleksu na dolnej ściance. Odległość kolumny od podłoża jest utrzymywana przez dwa elementy - drewniany, lakierowany na czarno klocek z przodu i metalowy stożek z tyłu.

I tutaj uwaga użytkownika: koniecznie trzeba pomyśleć o podklejeniu drewnianego klocka gumą antypoślizgową, inaczej każde dotknięcie kolumny kończy się jej przesunięciem. Wydaje mi się

również, że osobny stożek i podkładka to za dużo - to powinno być to w jednym kawału, także z materiałem antypoślizgowym pod spodem.

Jak mówiłem, to kolumny aktywne. Wzmacniacz do obydwu, a także wejścia (producent mówi o "mikserze", ale to nie jest całkiem prawda: mikser wymaga regulacji poziomu sygnału na każdym z wejść - tutaj wszystkie wejścia są jednocześnie aktywne z maksymalną czułością każdego z nich) znalazły się w jednej z kolumn - tej z gałką siły głosu na przedniej ścianie.

Cały układ elektroniczny zamontowano na dwóch płytkach przykręconych do aluminiowej blachy. Ta znalazła się na tylnej ścianie kolumny. Układ elektroniczny składa się z dwóch sekcji - wejściowej o końcówki mocy. Osobną płytkę otrzymały wejścia XLR (w studiu nagraniowym sygnał przesyła się przede wszystkim w formie zbalansowanej) - jest na niej desymetryzator - wzmacniacz kolumn nie jest zbalansowany.

Końcówkę zbudowano na pojedynczym, stereofonicznym wzmacniaczu scalonym TDA8566Q firmy Philips. Pozwala on na oddanie 30 W w klasie AB. Jego chłodzeniem zajmuje się tylna ścianka i przykręcony do niej od zewnątrz, niewielki radiator. Układ jest bardzo prosty i widać w nim wysokiej jakości elementy bierne. Część układu (jak sądzę - wejściową) zalano czarnym, gumowatym w dotyku materiałem. Ma on zapewne chronić własność intelektualną Ancient Audio, ale i tłumić wibracje. To pewnie o tej części właściciel Ancient pisze w instrukcji "Analogowy Procesor Sygnałowy". Jak wynika z jego tekstu, o którym wspomniałem na początku, to analogowy układ wycinający pasożytnicze rezonanse głośnika. Głośniczek potrafi bowiem zagrać bardzo dynamicznie.

Redukcję wibracji widać także przy wejściach RCA - ich wyprowadzenia do płytek zostały zalane przezroczystym silikonem. Sygnał do drugiej kolumny przesyła się za pomocą długiego kabla z wtykiem RCA na końcu. Kabel wygląda, jakby pochodził z lampki naściennej - jestem niemal pewien, że Jarek tam go znalazł...

Kolumny mają sporo wejść - wejście liniowe na parze gniazd RCA, o czułości 1 V rms, przeznaczone dla odtwarzacza CD, parę wejść XLR, o takiej samej czułości oraz parę wejść RCA o dwukrotnie wyższej czułości (0,5 V rms), do którego możemy podłączyć odtwarzacz przenośny, telefon, wyjście z komputera itp. Wszystkie wejścia są aktywne. Jest też jedno wyjście - monofoniczne wyjście liniowe dla zewnętrznego subwoofera.

Do kompletu dostajemy też dwie gałki na tylnej ścianie - do regulacji barwy dźwięku. Korzystałem z nich, lekko obniżając wysokie tony i dodając trochę niskich.

Układ elektroniczny zasilany jest zewnętrznym zasilaczem impulsowym, wyglądającym jak zasilacz do laptopa. Jestem pewien, że jest tu pole do popisu dla wszystkich DIY-owców.

Kolumny wyglądają fantastycznie i świetnie grają. Brakuje mi jednak opisów na tylnej ścianie. Te znalazły się na płytce przyklejonej do spodu jednej z kolumn i w instrukcji, jednak przy szybkim szukaniu to nie wystarczy. Obawiam się jednak, że taką decyzję wymusił budżet - kolumny i tak nie są tanie, a takie zabiegi jeszcze by je podrożyły. Zapewne również dlatego ani płyta z elektronika, ani płytki na przedniej ścianie nie zostały z nią zlicowane, tylko przykręcone/przyklejone od zewnątrz.